

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI.

Wilno, Sobota 13 marca 1937 r.

Nr. 71

Senat zakończył dyskusję nad budżetem Nowa pożyczka konwersyjna

WARSZAWA 12.3. Senat zakończył dziś trwającą od 5 bm. debatę nad preliminarzem budżetowym na r. 1937/38.

Na wstępie omówiono budżet długów państwowych a następnie budżet emerytur i rent inwalidzkich.

Z kolei Senat przystąpił do rozprawy nad budżetem monopoli.

Sen. Leszczyński zwraca uwagę, że obecne spożycie spirytusu na głowę mieszkańca w woj. centralnych wynosi 1,16 litra, podczas gdy w 1912 w tych samych województwach wynosiło tylko 1,01 litra.

Mówca wskazuje, że widzimy w ostatnich dwóch latach niesłychany wzrost ilości punktów sprzedaży detalicznej na wsi. Prawie każda wieś może sobie założyć taki punkt, gdyż nie pociąga to żadnych specjalnych opłat dla sprzedawców. Idziemy zatem nadal w ułatwieniu spożycia alkoholu, co powoduje znaczny wzrost piąjstwa. Następnie mówca krytykuje system koncesjonowania sprzedaży, stwierdzając, że większość koncesjonariuszy nie prowadzi sprzedaży we własnym zakresie, lecz odstępuje koncesję innym.

Sen. Trockenheim skarży się, że przy udzielaniu koncesji żydzi nie są brani pod uwagę. W zakończeniu zaznacza, że nie chce brać współodpowiedzialności za obecny stan rzeczy i w głosowaniu nad budżetem udziału nie weźmie.

Na zakończenie debaty nad preliminarzem budżetowym p. wicepremier inż. E. Kwiatkowski złożył

ważne oświadczenie w sprawie konwersji polskich zagranicznych pożyczek dolarowych, znajdujących się w rękach posiadaczy polskich.

W najbliższych dniach rząd wnie- sie do izb projekt ustawy, upoważniającej Ministra Skarbu do emisji nowych złotych obligacji, oprocentowanych na 4 i pół proc. w stosunku rocznym z terminem amortyzacji stosunkowo niedługim, gdyż nie przekraczającym 25 lat, a przeznaczonych na dobrowolną konwersję zagranicznych pożyczek dolarowych. Kurs wymiany obligacji dolarowych w stosunku do pożyczki stabilizacyjnej, posiadającej klauzulę wielowalutową, będzie ustalony według kursu waluty najmniej zdeprecjonowanej, a zatem najbardziej korzystnej dla posiadacza. W obecnej chwili walutą taką jest gulden holenderski, którego kurs zapewniłby posiadaczom pożyczki stabilizacyjnej, przerechowanie ich papierów na złote w stosunku ca 7 zł. za 1 dolar. W stosunku zaś do innych pożyczek dolarowych przy wymianie zastosowany zostanie kurs dolara obiegowego. Poza tym uwzględnione zostaną premie wykupu, zaważunkowane w niektórych pożyczkach, jak np.: stabilizacyjnej, wykup po 103 za 100 a w dillonowskiej po 105 za 100.

Po przemówieniu p. Wicepremiera Marszałek udzielił głosu sen. Lubomirskiemu, który powiedział:

Mając zamiar głosowania za budżetem, który nam w całości został przedstawiony do uchwalenia,

niemniej mam zastrzeżenia przeciw polityce Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Polityka rolna Min. Rolnictwa i Ref. Roln. jest dla podniesienia produkcji i rozwoju rolnictwa szkodliwa i w logicznym następstwie niezupełnie bezpieczna dla państwa, a zarazem wywołująca niezgodę, siejąc waśń, prowadzi do walki klas...

W głosowaniu Senat uchwalił projekt ustawy skarbowej wraz z projektem budżetu na rok 1937/38.

Rekonwalescencja min. Becka

Trwająca już od dłuższego czasu nieobecność w kraju p. ministra spraw zagranicznych Becka, który na skutek choroby musiał się udać po ostatniej sesji Rady Ligi Narodów na Rivierę francuską, przedłuży się prawdopodobnie do końca bm. Spodziewany już w początku bm. powrót p. ministra nie mógł nastąpić ze względu na to, iż, jak słychać, grypa, na którą zapadł swego czasu, wymaga dłuższej rekonwalescencji.

WILIS ZNAWCA, NIE LAKIER.

PIJ HERBATĘ
"KOPERNIKIEM"



WARSZ. TOW. HANDLU HERBATĄ
A. Długokęcki, W. Wrześniwski
Spółka Akcyjna
WARSZAWA, BRACKA 23
SKLEP W WILNIE, UL. MIKIEWICZA 21

Zmiany w redakcji „Kuriera Porannego“

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA 12.3. W „Kurierze Porannym“ mają zajść dalsze zmiany personalne. Ustupuje mianowicie z redakcji red. Jan Czarnocki, długoletni współpracownik red. Stępczyńskiego, który po zgonie red. Stępczyńskiego objął kierownictwo re-

dakcyjne „Kuriera Porannego“, nadając mu kierunek jaskrawo lewicowy. Po mianowaniu redaktorem tego pisma p. Goetla, p. Czarnocki z redakcji ustępuje. Dymisję zgłosiła również p. Janina Hołwówkowa.

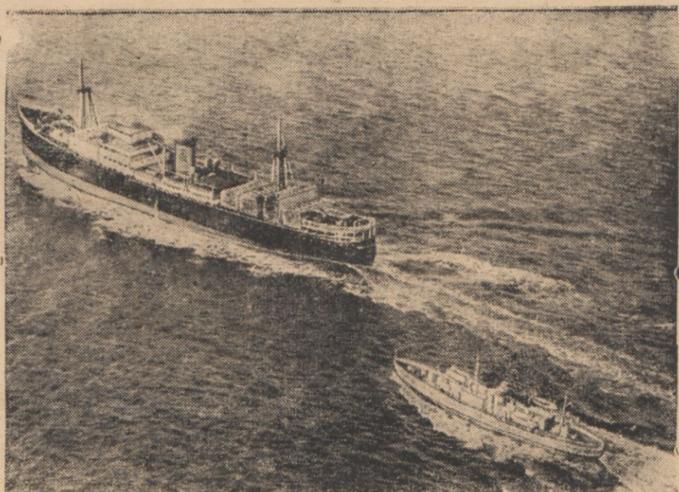
Aresztowanie ludowców

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA 12.3. Z Kielc donoszą o licznych aresztowaniach ludowców, a m. inn. prezesa powiato-

wego zarządu Stronnictwa Ludowego — Bochnia.

ZAGADKA TAJEMNICZEGO OKRETU WYJAŚNIONA



Zagadka okrętu, który od wielu tygodni krążył u wybrzeży francuskich została wyjaśniona. Okręt ten „Mar Cantabrico“, — wiozący olbrzymi transport broni i samolotów dla rządu hiszpańskiego został zatrzymany przez krążownik powstańczy „Canarias“.

Pomyślna ofensywa powstańców przybrała szerokie rozmiary

WOJSKA POWSTANCZE ZŁAMAŁY OPÓR NIEPRZYJACIELA SALAMANKA. 12.3. Komunikat oficjalny kwatery głównej ogłoszony wczoraj wieczorem, stwierdza, że wojska powstańcze zupełnie złamały opór nieprzyjaciela na froncie Guadalajara, pomimo nagromadzonych tam środków obrony. W ręce powstańców dostały się znaczne ilości materiału wojennego. Wzięto do niewoli licznych jeńców, wśród których znajdują się dwaj włoscy oficerowie komunikacji, należący do batalionu Garibaldi.

Na odcinku północnym zajęto miejscowości: Veguillas, Monasterio, Cogulludo i Membrillera. Na polu bitwy nieprzyjaciel pozostawił wielu zabitych.

W dzielnicę uniwersyteckiej powstańcy odparli ataki wojsk rządowych, zadając im ciężkie straty. W Andaluzji szaleje burza śnieżna, uniemożliwiająca wszelkie operacje na froncie południowym.

SEWILLA. 12.3. Queipo de Llano zaprzecza wiadomościom, zawartym w komunikatach rządowych. W ciągu dnia wczorajszego — jak twierdzi generał — w Asturii toczyły się gwałtowne walki. Trzy bataliony nieprzyjacielskie zostały zdziesiątkowane. Na froncie Jarama powstańcy posunęli się naprzód.

Na froncie Giguenza wojska powstańcze zajęły Cogulludo i Mona-

sterio, pozostawiając na polu bitwy 50 zabitych. Kolumna zmboryzowana na posuwają się naprzód drogą do Guadalajara.

FRONT 50 KLM.

PARYŻ 12.3. Havas donosi z Siguenza: ofensywa powstańcza w Guadalajara przybrała wczoraj szerokie rozmiary. Ugrupowanie powstańców, których główne siły znajdują się na wprost m. Torija, obejmują 50 klm. frontu. Wojska rządowe zostały w wielkich ilościach przetrzymane z Madrytu i Chinchon, aby zagrozić drogę nacierającym od północy powstańcom. Na odcinku północnym wojska rządowe usiłowały na południe od Torija rozdzielić oddziały powstańcze maszerujące szosą aragońską i doliną Rio Ta-

juna, lecz manewr ten został szybko zlikwidowany. Wojska rządowe z bardzo ciężkimi stratami, wyciały się od utortyfikowanego obszaru Guadalajara.

AMBULANSE SZPITALNE OFIAROWANE PRZEZ BELGÓW ANTWERPIA. 12.3. Wczoraj wieczorem załadowano w tutejszym porcie na pokład niemieckiego statku „Hercules“ 14 samochodów, przeznaczonych dla armii powstańczej w Hiszpanii. Samochody te są pierwszym ambulansom szpitalnym, ofiarowanym powstańcom przez belgijski związek „akcji i cywilizacji“.

Kabiny z ambulansów nosić będzie imię jednego z Belgów, poległych w Hiszpanii.

Krwawy komunista francuski na czele sądu wojennego w Walencji

PARYŻ. 12.3. „Le Jour“ w artykule swego korespondenta z Hiszpanii, Vilmonina, zajmuje się pożądaną godną rolą, jaką odgrywa w Hiszpanii po stronie rządu w Walencji, francuski deputowany komunistyczny Marty, słynny przywódca buntu w francuskiej flocie wojennej na Morzu Czarnym, w 1917 r. Marty, który oficjalnie piastuje godność komisarza politycznego międzynarodowej brygady, urzęduje sta-

le poza frontem w Albacete. Jak informuje „Le Jour“, Marty przewodniczy często posiedzeniom sądu wojennego, odbywającym się w Walencji nad milicjantami, którzy zbiegli z frontu. Jak oświadcza dziennik, ci z milicjantów, którym udało się przedostać do Francji, zeznają, iż Marty w zasadzie skazuje na rozstrzelanie tych wszystkich, którzy pod jakimkolwiek pozorem odmawiają udania się czy też powrotu na front.

Tak jest panie Stahl

W jednym z ostatnich numerów „Kuriera Porannego” zwał się głos p. Z. Stahla, kandydata na kierownika sektora akademickiego w Ozone p. Koca.

P. Stahl nie jest nieznanym człowiekiem. Był ongiś czynnym działaczem O. W. P., posłem w Klubie Narodowym w Sejmie, potem zakładał Związek Młodych Narodowców i razem z garstką członków tegoż Z. M. N. przeszedł do sanacji. Dziś na łamach „Kuriera Porannego” (który go nieraz brzydko opisywał) wygłasza swoje poglądy na polską młodzież.

Mówi o niej, że „w imię jedności narodowej szkolone jest w warcholstwie”.

Piękny pogląd w ustach p. Zdzisława Stahla. Bo nie można mieć doń pretensji, że nie wie o wielkiej akcji uświadomienia antyżydowskiego prowadzonej przez młodzież, że nie wie o akcji gospodarczej budowania polskich warsztatów pracy, zapoczątkowanej i też prowadzonej przez młodzież.

Nie mógł o tym wiedzieć, bo wtedy on tego nie robił, on już nie był młodym narodowcem, gdy się ta akcja na wielką skalę zaczęła — on wtedy był już starym odstępca szeregów narodowych.

Ale p. Stahl wie o „warcholstwie”. Wie on, który szerzył zamęt w naszych szeregach, który usiłował być rozbijacem i warcholem.

A może warcholstwem nazywa p. Stahl to wszystko, co sam przedtem robił?

A wobec tego p. Stahl jest jednym z największych warcholów. Należy go bowiem zapytać, kto wysłał obozowców na ulice Lwowa do demonstracji przeciw żydom i staroście Kłotowi po słynnych zajściach na Boże Ciało w 1930 r.?

Kto wysłał akademików na Blokadę i okupację Akademii Weterynarii we Lwowie?

My nie wiemy, ale p. Stahl chyba wie?

Był przecież jednym z kierowników Ruchu Młodych we Lwowie.

Wygodnie to były czasy. Można było być przywódcą i kierownikiem z za biurka w gabinecie Domu Techników.

Po tym przyszedł okres inny. Okres ciężkiej pracy w terenie, okres aresztowań, okres Berezy. Tu już p. Stahla nie było.

Gdy jego byli koledzy siedzieli w obozie izolacyjnym, on... siedział już w sanacji.

Byłe przy biurku, byłe wygodnie. Walczył z żydami — walczy dziś z „endecją”.

Walczył z sanacją — jest dziś sanatorem.

Był wrogiem B.B.W.R. — dziś jest członkiem O.Z.N.

Życie ułatwione, to piękna ideologia. Dla niego warto uzyskać nawet piętno hańby.

Ale nagrody żadnej.

P. Stahl zaś, prócz złotych redaktorskich, nie osiągnie w życiu nic.

Pomnika mu nie postawią. Bowiem tylko bolszewicy postawili pomnik Judaszowi.

Stefan Łochtin

Strajk kominiarzy

Komisja prawno-administracyjna Sejmu na posiedzeniu wtorkowym większością jednego głosu uchwaliła projekt p. Zyborzkiego, dotyczący przekazania wycieru kominiarów i odebrania dotychczasowych uprawnień przemysłowi kominiarskiemu, co w konsekwencji prowadzi do pozbawienia kilkunastotysięcznej załogi kominiarskiej przyszłości zawodowej.

Komisja uzupełnia projekt ów pewnymi poprawkami; charakterystycznym wszakże pozostało mniemanie, które właśnie posłużyło do powzięcia powyższej uchwały, a mianowicie, że majstrowie kominiarscy korzystają ze zbyt wysokich zarobków.

Tęgo rodzaju pogląd nie usprawiedliwia bynajmniej odebrania przemysłowi kominiarskiemu jego

dotychczasowych uprawnień. Jeśli by zarobki przedsiębiorców kominiarskich wydawały się zbyt wysokie z punktu widzenia interesów ogółu ludności, to istnieją środki i sposoby aby stawki kominiarskie ustalić na poziomie odpowiadającym opinii czynnika gospodarczego, tak jak to jest zresztą praktykowane do tej pory.

Czeladź kominiarska w całym kraju zareagowała na powyższą uchwałę strajkiem, tłumacząc swe wystąpienie tem, że, wedle brzmienia uchwały komisji sejmowej, po wygaśnięciu udzielonych majstrom kominiarskim koncesyj, pracownicy kominiarscy skreśleni będą po dłużej praktyce z listy uznanych zawodów rzemieślniczych robotników niewykwalifikowanych.

Zniszczenie katedry W MALADZE.

Komisja opiekująca się dziełami sztuki narodowej w Maladze, zajmuje się obecnie ustaleniem zniszczonych lub zrabowanych dzieł, które znajdowały się w katedrze w Maladze. Ustalono dotychczas, że rami obrazu, przedstawiającego Matkę Boską w kaplicy Matki Boskiej Różańcowej, bardzo ciekawego dzieła w stylu barokowym, zostały zniszczone. W kaplicy Serca Jezusowego zniknęło wszystko, pozostały tylko gołe mury. Z kaplicy św. Rafaela zniknęły: obraz, przedstawiający tego świętego, pedzła Ortiza i „Nastawa” w wieku 17-go w stylu barocco. W kaplicy Matki Boski Królewskiej nastawa, dzieło Pedro de Mena, została zupełnie zniszczona. W kaplicy relikwii nastawa zniknęła, podobnie jak i w kaplicy Chrystusa. Ta ostatnia posiada wielką wartość artystyczną. Została także skradziona urna srebrna, ozdobiana złotem, cenny okaz sztuki jubilerskiej 18 wieku. W kaplicy św. Juliana brak nastawy i krzyża z drzewa czarnego, który — jak głosi legenda — miał należeć do św. Jana Bożego.

O narodową gospodarke w Łodzi Z posiedzenia łódzkiej Rady Miejskiej

Na porządku dziennym posiedzenia łódzkiej Rady Miejskiej we środę znalazła się sprawa zaciągnięcia pożyczki na pokrycie niedoborów budżetowych z r. 1935-36. Wpłynęły mianowicie dwa wnioski o uchwalenie pożyczki na pokrycie 800.000 zaległości z zeszlórczego planu robót publicznych oraz 1.000.000 zł. na niedobory powstałe przy wykonywaniu planu inwestycyjnego.

Przeciw temu ostatniemu wnioskowi wystąpił Klub Narodowy, którego mówcy stwierdzili, że w pozycji tej ukryte są wydatki na... umundurowanie woźnych magistrackich, diety dla zarządu miejskiego, emerytury i t. p. Adw. Sz wajdler oświadczył, że Klub Narodowy sprzeciwia się temu wnioskowi, bowiem w komisarycznym zarządzie miasta wydatki te czynione były bezplanowo i bez aprobaty Rady. Gdy radni z większości żydowsko-komunistycznej usiłowali przerwać dyskusję, Klub Narodowy opuścił salę obrad, uniemożliwiając w ten sposób uchwalenie wniosku.

Następnie omawiano sprawę pożyczki 7.200 tys. zł., którą miasto zaciągając na roboty publiczne w r. 1937. Klub Narodowy głosował za tym wnioskiem. W dyskusji zabrał głos mec. Kowalski, który stwierdził, że Klub Narodowy w r. 1935 prowadził wyraźną i zdecydowaną politykę samorządową, podczas gdy obecna większość socjalistyczna odsoniła jeszcze swego prawdziwego oblicza. Klub Narodowy głosuje za wnioskiem w sprawie pożyczki na roboty publiczne z tym jednak zastrzeżeniem, by zamówienia na materiały w związku z tymi robotami, czynione były wyłącznie w firmach chrześcijańskich. Klub Narodowy walczy z supremacją żydowskiego kapitału, wówczas, gdy socjalistom sprawa ta jest obojętna.

Mec. Kowalski stwierdził, że na roboty publiczne możnaby przeznaczyć z budżetu jeszcze co najmniej milion złotych, gdyby skreślono z budżetu subwencje dla organizacji żydowskich oraz niektóre niepotrzebne emerytury.

Przemawiał również adw. Sz wajdler, stwierdzając, że sprawę bezrobocia

Stronnictwo Narodowe KOŁO ZARZECZE — POPLAWY

Zawiadamia, że w dn. 14 bm. o godz. 13, w lokalu Koła przy ul. Popławskiej 2 m. 27 odbędzie się zebranie członkowskie. Wstęp tylko za legitymacjami.

KOŁO LANDWARÓW

Zawiadamia, że dnia 14 bm. o godz. 12 odbędzie się zebranie członkowskie z referatem kol. Hermanowicza pt. „Deklaracja plk. Koca”. Wstęp tylko za legitymacjami.

KOŁO NOWA WILEJKA

Zawiadamia, że dnia 14 bm. o godz. 13 w lokalu przy ul. Gimnazjalnej odbędzie się zebranie członkowskie z ref. kol. Czeremka pt. „Deklaracja plk. Koca”. Wstęp tylko za legitymacjami.

KOŁO KOLONIA KOLEJOWA

Zawiadamia, że dnia 14 bm. o godz. 12 odbędzie się zebranie członkowskie z ref. kol. Ślesickiego pt. „Cele folkfrontu”. Wstęp tylko za legitymacjami.

MŁODZIEŻ WSZECHPOLSKA

Sekcja Koleżanek Młodzieży Wszechpolskiej zawiadamia, że święcone odbędzie się dnia 15 bm. t. j. w poniedziałek o godz. 18 w Ognisku Akademickim. Składka 50 gr. Przesunięcie terminu spowodowane jest ogólniakademicką spowiedzią świętą.

AKADEMICY UWAGA!

Dziś o godz. 19.30 w sali Śniadeczek odbędzie się walne zebranie sprawozdawcze Koła Medyków.

cia nie rozwiąże nigdy socjalizm, że sprawa ta może być rozstrzygnięta tylko w duchu chrześcijaństwa.

Następnie Klub Narodowy zgłosił wniosek, wzywający Radę Miejską, by rozpoczęła dyskusję nad preliminarzem budżetowym (jak wiadomo, większość socjalistyczno-żydowska nie chce rozpocząć dyskusji, co spowodować może rozwiązanie Rady Miejskiej).

Klub Narodowy zgłosił również szereg wniosków nagłych, a mianowicie: 1) O przemianowanie ulicy Nowomiejskiej na ulicę św. Wiesniana. 2) W sprawie czynienia przez magistrat zakupów wyłącznie w firmach chrześcijańskich. 3) W sprawie zwiększenia funduszu na roboty publiczne. 4) O zaciągnięcie pożyczki długoterminowej na roboty publiczne.

Poza tym Klub Narodowy wniósł interpelację w sprawie zatrudnienia przez magistrat urzędników żydów.

Jeszcze o epidemii grypy

Epidemia grypy, która ostatnio nawiedziła nasz kraj, już wygasta, jej nasilenie w tym roku było wyjątkowo silne i tak groźne, że dziś należałoby zastanowić się, jakie są sposoby, środki, któreby zabezpieczyły nas od tej choroby.

Trzeba przyznać, że zostało bezsprzecznie dowiedzione, iż grypa robiła największe

spustoszenia tam, gdzie nie dbano o czystość mieszkania, natomiast ci, którzy systematycznie zaciągali podłogę zaprawą „Dobrolin”, a więc dbali o jej czystość, byli bardziej odporni. Pamiętajmy więc, że czystość mieszkania, którą można osiągnąć li tylko dzięki idealnej zaprawie do podłóg „Dobrolin”, to pierwszy krok w walce z grypą.

Sensacyjne aresztowanie b. starosty grodzieńskiego

Wielkie poruszenie wywołała wiadomość wśród społeczeństwa grodzieńskiego o aresztowaniu b. starosty grodzieńskiego Zygmunta Robakiewicza.

Wstrzymanie premii zbożowych

Postanowione przez rząd zniesienie premii wywozowych dla zboża wejdzia w życie z dn. 15 b. m. Obejmuje ono wszystkie produkty roślinne eksportowane z wyjątkiem grochu, dla którego premia będzie nieznanie obniżona, mianowicie do 3 zł. Pozostałe różnicze produkty roślinne nie będą już od wskazanej wyżej daty otrzymywały premii wywozowej.

Nowości wydawnicze

Ukazała się świeżo broszura dr. Stanisława Cywińskiego p. t. „Na warsztacie literatury”. Zawiera ona 8 studjów literackich, znanych naszym czytelnikom z feljetonów „Dziennika Wileńskiego”.

Studja dr. Cywińskiego mają dwie charakterystyczne cechy: konsekwentne stanowisko religijne autora i świetna technika studjów. Każda niemal recenzja posługuje się inną techniką: tu raczej streszczenie, tam nagólnienie, gdzie indziej napomnienie, tu teoria pisarstwa, tu praktyka. Walory stylu, bogaty materiał porównawczy czynią z każdej recenzji prof. Cywińskiego studjum krytyczne wysokiej miary.

Robakiewicz poza stanowiskiem starosty pow. grodzieńskiego, piastował równocześnie godność prezesa Rady Nadzorczej Komunalnej Kasy, w której to ujawnione zostały olbrzymie nadużycia.

Obecnie w Sądzie Okręgowym w Grodnie, toczy się proces b. kierownika Komunalnej Kasy. W toku rozprawy sądowej, wyszły na jaw brzydkie sprawki prezesa Rady Nadzorczej Z. Robakiewicza. B. starosta grodzieński dopuścił się krociowych nadużyć na stanowisku prezesa Rady Nadzorczej Komunalnej Kasy, wobec czego Sąd polecił aresztowanie Robakiewicza (h).

Zdrowe, wesole dzieci...

Pożywienie dla dzieci musi być pieczołowicie dobrane, posiadać ważne składniki odżywcze, a przede wszystkim łatwo strawne, gdyż tylko takie zapobiegają zachorowaniom żołądkowym i przewodów pokarmowych. Naturalna zawartość żelaza, tlenku i węglowodanów w potrawach chroni przed niedokrwistością i blednią. Wreszcie zawierając winny potrawę dla młodego obywatela sole wapniowe i fosforowe: dwa ważne składniki potrzebne organizmowi do budowy kości i mięśni oraz zapobiegania krzywiznie. Wszystkie składniki odżywcze potrzebne młodemu organizmowi, zawierają płatki owsiane KNORR w stanie naturalnym, stanowiąc niezmierzony zastępstwo dla dzieci. Dlatego przewidująca matka, której zależy na zdrowiu swych dzieci i rodziny przysięga chętnie choćby codziennie płatki owsiane KNORR.

PRZYGOTOWANIE DO ZŁOTU sokolstwa polskiego

Rok bieżący w „Sokole” rozpoczął się i trwa pod znakiem wytyżonej pracy i systematycznych przygotowań do wielkiej rewii sokolich sił, jaką ma być ogólny „Złot Sokolstwa Polskiego”, mający się odbyć w dniach od 26—29 czerwca r. b. w stolicy Śląska, w Katowicach.

Wszystkie gniazda „sokole”, wszystkie okręgi i dzielnice z sokolami władzami związkowymi na czele, dokładają wszelkich starań by Złot ten, nad którym protektorat przyjął Pan Marszałek Polski Edward Smigły-Rydz wypadł imponująco. W poszczególnych placówkach sokolich prowadzi się energiczną pracę nad zbieraniem funduszy złotych, nad przygotowaniem ćwiczących do złotych występów zbiorowych, nad umundowaniem wyjeżdżających na Złot. Przedstawiciele wszystkich dzielnic zbierają

się co pewien czas by radzić nad stroną organizacyjną Złotu i by stwierdzić jak rażno postępują naprzód prace przygotowawcze.

Nad całością tych prac czuwa specjalny komitet wykonawczy już na miejscu w Katowicach, który wyłonił ze swego grona szereg sekcji, a mianowicie: propagandową, przyjęć, kwaterek, aprowizacyjną, porządkową, budowlaną, finansową, wycieczkową i imprez. Naczelną kierownictwo złotych imprez gimnastycznych spoczywa w rękach naczelnika Dzielnic Śląskiej.

Udział w Złocie, obok wszystkich „sokolic” i „sokolów” z kraju, zapowiedziała dotychczas: delegacja sokolstwa polskiego z Ameryki w liczbie 400 osób, delegacja sokolstwa czeskiego, Jugosłowiańskiego i bułgarskiego.

SYTUACJA POD MADRYTEM



Obszar zakropkowany — zajęty jest przez czerwonych. Strzałki czarne wskazują kierunek natarcia powstańców. Linie ząbkowane oznaczają gniazda oporu czerwonych.

DZIECKO POLSKIE W POLSKIEJ SZKOLE
OPRZYJ ZBIORKE NA SZKOŁY POLSKIE ZA GRANICĄ

NOWE PLANY „KOMINTERNU”

Wczorajsze pisma popołudniowe zamieściły wiadomość z Rygi o decyzji „Kominternu” wzmocnienia w r. b. agitacji komunistycznej w Polsce.

W związku z tym, na posiedzeniu rady wykonawczej „Kominternu”, które odbyło się 3 stycznia w Moskwie, uchwalono przeznaczyć 250.000 dolarów na powiększenie funduszy służących temu celowi i zlecić Polskiej Partii Komunistycznej nawiązać bliższą współpracę z kółkami lewicowymi, zwłaszcza zaś z ich wydawnictwami periodycznymi.

Pisaliśmy przed kilku tygodniami, iż w miarę niepowodzeń komunizmu na zachodzie teren wschodnio-europejski nabiera dla „Kominternu” szczególnego znaczenia.

Walka z nacjonalizmem podjęta na przestrzeni całej Europy przez komunizm i wolnomularstwo pociągnęła za sobą poważne następstwa nie tylko dla akcji „Kominternu”, ale i dla pozycji państwowej Sowietów. Doprowadziła ona do powstania bloku państw narodowych, którego głównym wyrazem jest porozumienie antykomunistyczne włosko-niemieckie i niemiecko-japońskie. Jednocześnie wzmógł się nacisk dyplomatyczny na państwa związane przymierzem z Sowietami, aby przymierze to porzuciły i tym samym przyczyniły się do izolacji Rosji sowieckiej.

Ten stan rzeczy, będący następstwem dotychczasowych niepowodzeń ataku na nacjonalizm, w szczególności zaś załamania się czerwonych w Hiszpanii, zmusza, jak nadmieniliśmy, Komintern do zapewnienia sobie silniejszej pozycji na terenach geograficznych bliższych Sowietom, mianowicie w krajach Europy wschodniej.

Stąd płynie zamiar wzmocnienia agitacji komunistycznej w Polsce i decyzja doprowadzenia u nas do powstania wspólnego frontu ludowego.

Obok dążeń „Kominternu” regulowanych wymaganiami dyplomacji sowieckiej, mamy w kraju takie same dążenia różnych kół żydowskich, dla których front ludowy, a w dalszym następstwie przewrót rewolucyjny stanowi realny cel wysiłków politycznych. Nie należy zapominać, że komunizm jest jednym z narzędzi polityki światowego żydostwa i że Polska w planach tej polityki zajmuje czołowe miejsce.

Dlatego też informacje o zamiarach „Kominternu” wzmocnienia agitacji w Polsce i doprowadzenia do ścisłej współpracy komunistów z kółkami lewicowymi zasługują na baczną uwagę całego naszego społeczeństwa. Wchodzimy w okres trudny w okres zwiększonej aktywności czynników wyrotowych, wymagającej od nas nie tylko wielkiej czujności, ale i zdecydowanej czynnej postawy.

Akcja zapobiegawcza i represyjna państwa nie wyczerpuje tego zagadnienia. Jest ona konieczną i przy sprzyjających okolicznościach oraz właściwym kierownictwie musi dać poważne rezultaty.

Punkt ciężkości jednak leży gdzie indziej. W takich wypadkach decydującym jest stan psychiczny społeczeństwa, gotowość jego do walki, świadomość pozytywnych celów tej walki.

Akcje komunistycznej i frontowi ludowemu przeciwstawić się zwycięsko może jedynie front narodowy, rozumiany, nie jako manewr taktyczny, oraz zlepek mniejszych lub bardziej pierwotnych stowarzyszeń, ale jako żywy i głęboki ruch ideowy, mający oparcie w masach i zwarta, zdolna do ofiarnej walki organizacja.

Nasz ruch który z natury rzeczy powołany jest do tych zadań, musi wyciągnąć wszystkie konsekwencje z nowych zamierzeń „Kominternu” oraz jego sprzymierzeńców. Rzuconą rękawicę podejmujemy, celem zaś żydo-komuny, wyrażającym się w dążeniu do zswietyzowania Polski, przeciwstawimy jeszcze kategoryczniej niż dotychczas nasz cel polityczny: polskie państwo narodowe.

Dorożkarze wileńscy

Jak doniosła prasa żydowska, wileńscy dorożkarze wystąpili z postulatem przeprowadzenia w Wilnie ścisłego rozgraniczenia między dorożkarstwem polskim, a żydowskim. Żądają oni w szczególności, aby dorożkarze Żydzi nosili, obok numeru, specjalne, obowiązkowe odznaki, któreby pozwoliły ich narodowość na pierwszy rzut oka rozpoznać — oraz by mogli się zatrzymywać tylko na specjalnych dla nich wyznaczonych postojach.

Trudno się ludzi, by postulaty wileńskich dorożkarzy zostały rychło formalnie spełnione i urzędowo wprowadzone w życie przez magistrat, policję, czy inne władze, do których wydawanie przepisów, obowiązujących dorożkarzy, należy. Należy jednak mimo to przypuszczać, że — jeśli podana przez prasę żydowską wiadomość jest prawdziwa, oraz jeśli wymienione wyżej postulaty wysunięte zostały nie przez jednostki, ale przez odłam wileńskiego dorożkarstwa, silniejszy liczebnie — postulaty te już nie zejdą z porządku dziennego i zaczynają stopniowo wchodzić na drogę realizacji.

Ileż postulatów wysuwano już w Polsce w sprawie żydowskiej! — Niemal żaden z nich nie doczekał się urzeczywistnienia „z urzędu” — i niemal wszystkie urzeczywistniane są stopniowo przez samo życie. Na to, aby przeprowadzić „ghetto” w środowisku dorożkarskim, nie potrzeba konieczności obdarzać odrębną odznaką dorożkarzy - Żydów. Wystarczy, aby odrębną odznakę, świadcząca o ich narodowości, czy wierze, przydzielili dorożkarze - Polacy. „Pojawienie się na dorożkach napisów „dorożka chrześcijańska”, albo chrześcijańskich emblematów religijnych — czego przecież nie sposób zakazać, nie tylko w dzisiejszej erze „umiarkowanego nacjonalizmu” p. Koca, ale nawet w erze dawniejszej, gdy Żyd uchodził nieomal za filar i uosobienie „państwowości” — stanowiłoby już samo jedno olbrzymi krok na drodze do wprowadzenia „ghetta” w dorożkarstwie.

A przecież nie da się zaprzeczyć, że nawet rozgraniczenie postojów, dla praktycznego wejścia w życie niekonieczne wymaga formalnego zarządzenia władz. Przypomnijmy sobie „ghetto lawkowe” na wyższych uczelniach, które w wielu uniwersytetach obowiązują w praktyce, choć nigdzie nie zostało wprowadzone oficjalnie.

„Walki o sragany” nie uregulowały żadne zarządzenia, nie zainaugurowały żadne biurokratyczne instancje. A jednak walka ta toczy się w całym kraju, zmieniając w sposób radykalny oblicze naszych miast i miasteczek i strukturę gospodarczą kraju. A toczy się ona w granicach legalnych, nie kolidując ani z prawem formalnym, ani z poczuciem prawnym i moralnym ogółu; zdarzające się na tle tej walki wykroczenia są wyjątkami potwierdzającymi tylko powyższą regułę.

Tak samo oddzielenia Żydów od

Polaków w organizacjach i stowarzyszeniach — młodzieży akademickiej, adwokatów, lekarzy, inżynierów, rzemieślników, kupców i t. d. — nie wprowadziła (na wzór hitlerowski) żadna ustawa, czy przepis konstytucyjny. Wprowadza je samo życie.

Tak samo życie samo wywołało walkę robotników — Polaków o prawo do pracy w fabrykach, istniejących w Polsce (a więc w fabrykach polskich), których właścicielami są Żydzi, — czego jaskrawym przykładem jest strajk okupacyjny robotników polskich w fabryce „Wulkan” w Częstochowie. Samo życie oddziela Żydów od Polaków, jak oliwę od wody, w życiu kulturalnym, umysłowym, towarzyskim, w prasie, w środowiskach artystycznych itd.

Wszystkie te fakty przyczyniają się walcnie do rozwiązania sprawy żydowskiej w Polsce. Wypierają one Żydów do ghetta, wywołują Polskę z pod żydowskiej przewagi, lub żydowskiego wpływu, w dziedzinie politycznej,

gospodarczej i kulturalnej, wyrwywają Żydom z pod nóg podstawy ich u nas istnienia, stwarzają dla nich w Polsce sytuację bez wyjścia i zmuszają ich do stopniowego godzenia się z koniecznością emigracji.

Tak więc, rozwiązywanie sprawy żydowskiej posuwa się w Polsce zważnym krokiem naprzód, mimo, że nad tym rozwiązywaniem polityka państwowa wcale nie pracuje, lub pracuje jedynie w minimalnym stopniu.

Życie i wola społeczeństwa wyprzedzają tu działania państwa. Nie znaczy to jednak, by z udziału państwa w rozwiązywaniu sprawy żydowskiej można było zrezygnować na przyszłość. Bo przy poparciu akcji społeczeństwa przez planową akcję państwa, — przy zgodnym wysiłku obu tych potężnych narzędzi woli na rodowej, jakimi są działanie społeczeństwa i państwa, — rozwiązanie sprawy żydowskiej w Polsce dokona się w tempie wielokrotnie szybszym. I dokona o wiele gruntowniej.

Spóźnione otrzeźwienie polityka hiszpańskiego

Ubolewa gorzko nad tym, że zwalczał narodowców

Na łamach paryskiej „L'Illustration” znany przywódca radykałów hiszpańskich b. minister Lerroux ogłosił ostatnio zmienione wyznaczenie, będące jednocześnie ciężkim oskarżeniem rządu madryckiego i jego stronników.

Lerroux był stuprocentowym republikaninem, radykałem i masonem, typowym przedstawicielem tego pokolenia polityków, dla których hasła Wielkiej Rewolucji francuskiej 1789 r. wciąż były źródłem niewyczerpanych marzeń i iluzji: „Mam 73 lata — mówi on — i przeszło 25 lat poświęciłem życiu publicznemu. Jako dziennikarz i publicysta głos zabierałem tylko w pismach republikańskich i nie inaczej działałem jako polityk. Nigdy jako przywódca partii nie czyniłem koncesyj kierunkom politycznym, które nie przynosiły mi do idei republikańskich. Ilekroć przemawiałem w parlamencie, walczyłem o republikę zasadniczo odmawiając udziału w rządach za zasobów monarchii. Nie ma nikogo, kto by namiętniej ode mnie walczył o ostateczne zwycięstwo władzy ludu w Hiszpanii”.

Zrozumiałem jest ból i rozczarowanie tego polityka, który mógłby przeciw powiedzieć, że jest jednym z współtwórców dzisiejszego chaosu, gdy wymarzone przez niego rewolucyjne rządy Hiszpanii nie tylko zmuszają jego samego do szukania schronienia poza granicami własnego kraju, ale nad to okrutnie prześladowają stronników dawnego stronnictwa radykałnego. — „Eksterminacyjna walka przeciw partii radykalnej — pisze Lerroux — była nieubłagana. W Walencji i okolicy pomordowano postów

radykalnych, a w niektórych okolicach nawet członków partii. W Madrycie i Alicante organizowano formalne polowania na radykałów”.

Zdaniem Lerroux hekatomba radykalnej partii hiszpańskiej przewyższa ofiary Kościoła a może i „guardia civil”, którą tropiono jak zwierzynę. — „Wszystko zniszczyli — skarży się Lerroux — ci „bohaterzy”, co podeptali naród i ojczyznę, wolność i prawa ludzkości... To dzika horda, która frazesem równości okrywa krwa we swe polityczne geszepty”.

W obliczu tragedii Hiszpanii Lerroux, który — o ironio — wyostał się z czerwonego piekła jedynie z zapalniczką (może jako tragicznym symbolem faktu, że sam należał do mimo woli podpalaczy ludu hiszpańskiego), stwierdza dziś, że jedynym ratunkiem dla państwa i kraju jest dyktatura, że walka podjęta przez generała Franco to nie bunt wojskowy, lecz zdrowy odruch patriotyczny przypominający walki wolnościowe z r. 1808 i że on, Lerroux zawzięty radykał, likwiduje całkowicie swoje dotychczas nieprzejednane stanowisko względem narodowców. (KAP)

Organizacja Kościoła w Abisynii

CITA del VATICANO (PAT). — Pod przewodnictwem Ojca św. w obecności 26-ciu kardynałów odbyło się zebranie, na którym omawiano sprawę organizacji kościelnej w Abisynii. Konferencja rozpoczęła się o godz. 10.30, zakończyła się o godz. 14. Pod koniec obrad Ojciec św. podziękował członkom świętego kolegium i wiernym we wszystkich krajach świata za życzenia powrotu do zdrowia, nadsyłane podczas jego ostatniej choroby.

Za czasów Kazimierza Wielkiego

Swą mowę w Senacie o zasługach Żydów dla polskiego życia gospodarczego, zakończył prof. Schorr takimi słowami:

„Pragnąłbym, abyśmy złożyli się słowa, które wypowiedział Tadeusz Czacki w swojej pięknej „Rozprawie o Żydach i kara-mach”, gdzie przedstawia sielankowy wprost obraz współżycia wszystkich warstw ludności w Polsce za czasów Kazimierza Wielkiego, który zastał Polskę drewnianą, a przekazał potomkom murowaną. Powiada w jednym miejscu o tym okresie: Kupiec chrześcijański nie sarkał na Izraelitę, a kiedy handel kwitnął pod cieniem wolności, chrześcijanin w Kościele, Żyd w szkole, błogosławił niebu za jedną ojczyznę i za równą sprawiedliwość”.

Za Kazimierza Wielkiego Żydzi, bardzo zresztą nieliczni, zamknięci byli w ghetto. W Krakowie np. zamieszkiwali dzisiejszą ulicę św. Anny. Nie mieli żadnych praw politycznych, nie służyli wojskowo, nie zajmowali się rzemiosłem i pewnymi gałęziami handlu, nie chodzili do polskich szkół, a po zachodzie słońca nie wolno im było wydalać się z ghetta, które zamykano łańcuchami.

Czy p. Schorr życzy sobie powrotu tej sielanki? Wówczas także kupiec chrześcijański nie będzie sarkał na Izraelitę.

PRZEGLĄD PRASY

MASONI W LITERATURZE

W „Merkuryszu Polskim” (Nr. 9) znajdujemy dłuższy artykuł Stanisława Kobylńskiego p. t. „Parnas i Chochol”, poświęcony stosunkowi naszych wybitnych pisarzy do wolnomularstwa. Artykuł zawiera szereg informacji, których sprawdzić nie jesteśmy w stanie, tudzież szereg domysłów, które też należy traktować jako domysły, mniej lub więcej prawdopodobne.

Przed wszystkim podtrzymuje p. Kobylński wersję, że Sienkiewicz w młodości wstąpił do masonerii. Został przez nią „podstępnie zwabiony i ujarzmiony”. Ale zachował wobec niej niechęć:

„Dlatego życie jego kryło dramat. Ujawnienie tego dramatu podkopywało mi chęć spłaceniu długu wdzięczności wobec autora „Trylogii” oraz troska o niepodległość prawdziwą myśli, woli i czynu całego narodu polskiego”.

P. Kobylński uważa Sienkiewicza za pisarza „wielkiego, jednego z najbardziej zasłużonych dla ojczyzny i cywilizacji europejskiej, pomimo jego przynależności do wolnomularstwa”. Przekonanie o tej przynależności opiera m. in. na pamiętnikach pani Leo (wdowy po wybitnym masonie i przyjacielu Sienkiewicza), oraz na zupełnym milczeniu autora „Trylogii” o masonerii. Taki np. Dumas zdemaskował jej rolę w Wielkiej Rewolucji, Sienkiewicz zaś tylko „krażył w „Wirach” koło jądra kwestii”.

Czytamy dalej w artykule p. Kobylńskiego:

„Pomijając takich, jak Trembecki, lub nawet jak biskup Krasicki, należeli (do łóż) Staszic i Niemcewicz — nazwiska chyba czcigodne, a jednak... Należał Mickiewicz. Ścety związek „Promienistych” z masonerią wykryły badania nowoczesne. Ponadto trafiono do Mickiewicza przez malarską i mistyczną Oleszkiewicz, przez małżeństwo z Szymanowską, przez Towiańskiego, przez Mazowieckiego”.

Mamy tu do czynienia z domysłem, słabo — zdaje nam się — uzasadnionym.

„Słowackiego wprowadził, być może, Niemcewicz. Jeżeli nie, to wciągnęto go w Dreźnie...”

Goszczyński należał... Natomiast nie tylko nie należał, lecz nawet dość przejrzysto występował przeciw wolnomularstwu Z. Krasicki, wychowany przez świadomego rzeczy ojca, znanawidzonego przez historyków wolnomularzy gen. Wincentego Krasickiego”.

Czytamy dalej, że nie należeli do łóż Cyprian Norwid, Antoni Malczewski i Felician Faleński. Należeli natomiast: Kornel Ujejski, Adam Asnyk, Jeż, Kraszewski, Prus, Orzeszkowa, Konopnicka, Dygasiński, Żeromski, Weysenhoff, Reymont, Przybyszewski. Obcy masonerii byli: Klemens Junosza i Włodzimierz Zagórski i „prawdopodobnie” H. Rzewuski. „Czy Kasproicz nie należał — wątpliwe. Wyspiański, który bodaj także był wciągnięty, usymbolizował genialnie wpływ judeo-masonerii w „Weselu” (Chochol). Au’or, który — jak widać — zajmuje się poważnie problemem, znajdzie chyba sposobność przedstawienia argumentów na poparcie swych śmiałych i frapujących tez. Na razie trzeba je zaliczyć przynajmniej odnośnie do niektórych wymienionych przez p. Kobylńskiego autorów (Słowacki, Wyspiański, Weysenhoff i in.), do domysłów.

Masonerie należy demaskować i zwalczać, ale w tej walce nie trzeba jej robić niezasłużonego zaszczytu, jakim byłoby zaliczenie do niej wszystkich niemal naszych wielkich pisarzy — dlatego jedynie, że w utworach swych wyrażali oni idee, głoszone lub wprowadzane w życie przez masonerię. Były to bowiem idee wieku XIX, a oni — dzieci tego wieku — nie zawsze lub nie zupełnie mogli się z pod ich wpływów wyzwolić.

NOWE CURIOSA P. GOETLA

Każdy artykuł p. Goetla w „Kurierze Porannym” zawiera jakieś curi-osum lub jakąś gaffę, począwszy od pierwszego apelu, w którym p. Goetel zalecał dyscyplinę bez ideałów.

W ostatnim jego artykule, omawiającym uchwały ZZZ., czytamy, że „apolityczność, jak na nią przysługują zawiązki (zawodowe) całkowita i niezarazalna, istnieje tylko w państwach korporacyjnych”.

To dopiero odkrycie. Państw korporacyjnych jeszcze nie ma, są tylko próby tworzenia korporacji we Włoszech i Austrii, (ostatnio także w Portugalii), ale w tych właśnie dwóch państwach związki zawodowe są organami totalnego państwa, wyznającymi przymusowo oficjalną orientację polityczną. We Włoszech są i muszą być one w stu procentach faszystowskie.

Warszawska szopka polityczna 1937.

Omedaj oklaskiwano w Warszawie nową szopkę polityczną doskonałej spójki pisarskiej, Swiatopelka Karpinińskiego i Janusza Minkiewicza.

Na paryskim bruku śpiewa p. Lechoń o zmianie:

Zmieniła się siostrzyca
Mironton, mironton, mirontaine,
Przyjaźnią nas zaszczyca
I jak za dawnych lat,
Co Polak to już brat,
A brat za raty rad.

W Paryżu Polska w modzie,
Mironton, mironton, mirontaine,
Dwie nacje odtąd w zgodzie,
Więc widzi dzisiaj tłum,
Jak razem piją rum
L... Rubinstein i... Blum.

W kawiarniach zaś Francuzi
Mironton, mironton, mirontaine,
Chcą wciąż mi dawać buzi,
Sam Blum mi ścisła dłoń
I ryczał, rzał jak koń
Telavive la Pologne.

Przedstawia nam się wkrótce po-
tem jen. Goering:

Kim jestem już wyjaśnił wasz wieszcz-
narodowy

W księdze pod tytułem: dyplomatyka
i łowy.

A opowiadania o przygodach
myśliwskich w Białowieży kończy
tak:

Pojedziemy na łów, na łów
Towarzyszu mój
Jedźmy tak jak co roku
Z dubeltówką u boku,
Towarzyszu mój, Towarzyszu mój...
Aż tu nagle kiedyś, kiedyś
Towarzyszu mój
Pojedźmy, jak przed laty
A u boku armaty
Towarzyszu mój... Towarzyszu mój...
Smętny jest tym razem p. Beck
w swem rozdwojeniu (na melodję
piosenki o złamanym sercu):

Kiedy w Lidze była sprawa Gdańska
Ze w nim Niemcy chcą swój nadać ład,
Chwyciła mnie nagle złość ułańska
I już chciałem wyrzucić pięścią w blatt
Lecz zrobiło mi się raptem przykro,
Stara miłość zbudziła się
I wielki ból i wielki żal,
Ze muszę powiedzieć: nie.
To mój pech. Wielki kram,
Bo Gdańsk jest tu, a Niemcy tam,
A w środku me złamane serce.

Goering był. Mówię mu:
Niemcy tam, a Gdańsk już tu,
A w środku me złamane serce.
I przykro im i przykro mnie,
Ze przyjaźń naszych państw
Niestalą jest i waży się,
A wagą to jest Gdańsk.
I wiecznie to zmartwienie mam,
Ze Gdańsk jest tu, a Niemcy tam,
A w środku me złamane serce...

Polska traktuje Francję jak damę,
Z którą to czubi, to lubi się,
Przeżyliśmy uczuć całą gamę,
Można powiedzieć Game... lin,
Lecz inna miłość też we mnie istnieje,
Choć się dzisiaj słabiej tli,
I nie wiem sam co robić mam,

Proszę poradzić mi...
To mój pech, wielki kram,
Bo Hitler tu, a Francja tam,
A w środku me złamane serce.

Kochaj ją, to przykro mu,
Bo jest tam, a ona tu.
Z tych dwojga każde urok ma,
Oboje kochać chcę.

A każde z nich wciąż w gniewie trwa,
Pogodzić nie chcą się.
Już nie wiem sam co wybrać mam,
Bo Niemcy tu, a Francja tam,
A w środku me złamane serce.

Ma swoje kłopoty domowe także
p. minister Świętosławski:

Wciąż się męczę jak rok długi
Taki student jeden z drugim
Nie je nie pije
A chodzi i bije.

A na to głos:

Tak. Coraz ciemniej i ciemniej nad światem.
Kaganiec oświaty dopala się na nic.
Właściwie to prawie już nie ma oświaty
A został jedynie kaganiec.

P. ministr Poniatowski zjawia się
na koniu, jako pomnik z Placu Sa-
skiego:

Ministr Poniatowski, poznaliście już?
Ach dzisiaj są naprawdę ciężkie czasy.
Lecz nie czas żałować róż, gdy parcelują
lasy.

Poczem śpiewa na melodję ludo-
wą (Pod Krakowem czarna rola):

Pod Krakowem czarna rola,
Ty jej orał nie będziesz.
Wsiądziesz sobie na swego konika
Na parcelację pojedziesz.
Dam ci ziemi szmat bogatą,
A nie żadne okrojki,
Dodam dom choć mniejszy od chaty,
Lecz większy od Stawojki.
Wszystkie dobra sparceluję,
Wam bez żadnych wyjątków,
Niech nie będzie w Polsce więcej ziemian,
Ani wielkich majątków.
Gdy stąd w miastach chleb zdrożeje,
Dla mas biednej ulicy,
Wniosę projekt dalszej parcelacji
Większych miast i stołecy.
Sejm mój projekt w życie wcieli
I będziecie w dziedzieli,
Jak Warszawa ładnie się podzieli
Na tysiące parceli.
Niech na placu Teatralnym,
Bez zdziwienia widza,
Przy samym Wojciechu Bogusławskim
Rośnie nam kukurydza.
Gdy na Brackiej wszędzie owies,
Jęczmień znów na Krakowskim
Mast parceli wezmę za siebie,
Pomnik po Poniatowskim.

O pomniku Bogusławskiego wspo-
mina raz jeszcze p. Niedziałkowski,
zapowiadając zjawienie się p. Mie-
dzińskiego:

Na placu Teatralnym stoi Bogusławski
z Miedzi,
A Bogusław Miedziński w sejmie sobie
siedzi.

A p. Miedziński śpiewa tak oto
na melodję krakowiaczka:

Jestem barometrem,
Znam się na pogodzie,
Czuję bliską wiosnę,
W jesennym narodzie.

Rządzić to dziś sztuka,
Gorsza od teatru,
Moje basło Frontem...
Do kierunku wiatru.

Dziś jest więc mi młodo,
Młodo i bez brzegów
Zmieniam strój zbyt stary,
I starych kolegów.

Garnę się do młodych,
Wśród Duńczyków krzyku,
Polubiłem nawet
Nowych pułkowników.

Pono dobry nos mam
I przyszłość przyjmam
Sam pułkownik Hoppe
Wypił brudzią za mną.

A pułkownik Mosdorf
Z majorem Rembielem,
To już moi bracia
A nie przyjaciele.

Jawny miota mną gniew,
Duńczycy są w strachu,
Bo jam jak chorągiew,
Chorągiew na dachu.

Czuję dziś wyraźnie
Ufam mej karjerze,
Przyszłość moja leży
W byłym O. N. R-rze.

A mnie wciąż tak młodo,
Choć zimą pora,
Ze rodzina z lęku
Wezwwała doktora.

Doktor mnie opukał,
Dał lekarstwa liczne
Rzekł, że to choroby
Są oeneryczne...

Nie widać, by się zbytnio ucie-
szył zjawieniem się p. płk. Sławka,
który chce przynajmniej miłe wspo-
mnienie ożywić w zabawie:

Ha, cóż nam pozostaje, jak niewinna psota,
Zabawmy się: jam jest Baldwin, a pan jest
Hirota.

I razem przerabiają sobie znany
wiersz:

Spotkali się w święto o 6-tej przed kinem
Miejscowy Hirota z tutejszym Baldwinem.
—Tutejszy Hirota, rzekł Baldwin miejscowy,
—Czy ze mną utworzyć chcesz program
państwowy?

—Tutejszy Baldwinie, acz pragnę z ochotą.
—Więc chodźmy do pracy, miejscowy
Hirota.

Po długich miesiącach minęła ochota
I był nieszczęśliwy miejscowy Hirota.
Aż w końcu powiedział: — Baldwinie

tutejszy,
Prawdziwy Hirota jest od nas sprytniejszy.
Więc poszli pocieszać się jadem i winem
Miejscowy Hirota z tutejszym Baldwinem.
Tutejszy Hirota z Baldwinem Miejscowym
Nie będą się troszczyć programem

państwowym.
W ten sposób odetchnie tutejsza kraina
Od obu miejscowych: Hiroty, Baldwin...
Historja się kończy morałem jednym:
Nie przewódź narodem, gdyż nie jest
Baldwinem.

Żegnaj go zaś starym i rzewnym
wierszem (Słowiczku mój...):
Sławeczku mój, a leć a piej,
Na pożegnanie piej,
Wylanym łzom, skończonym snom
Skończonej piosence twej.

Współczesna literatura hinduska

W Wilnie bawi dr. Radz Behari Krishna Mathur, Hindus, który pragnie zainteresować sprawami Indji społeczeństwo polskie. Otrzymałmy od niego dla opublikowania artykuł następujący:

Literackie tradycje Indji są od-
wieczna. Indje są krajem, gdzie skar-
by wiedzy wywodzą się od kilku ty-
sięcy lat i do dziś dnia wywierają
trwały i potężny wpływ. Możliwe
również, że klimat i ziemia sprzyja-
ją rozwojowi wielkiej literatury w
Indjach. Charakter i kierunek, jaki
przybrała współczesna kultura hin-
duska, biorą początek w pierwszej
połowie stulecia w Bengalu, z zatar-
gu między „orientalistami” i „angli-
cystami”. Zwolennicy przeciwnych
sobie kierunków pogodzili się jed-
nak na tym punkcie, że ostatecznym
celem każdego systemu wychowaw-
czego - oświatowego musi być ożywie-
nie języków ludowych Indji. Minęło
stulecie i obecnie widzimy skutki
obranej drogi: powstanie szeregu li-
teratur, stworzonych w setkach je-
zyków ludowych Indji. Językiem sta-
rożytności, poezji i dramatu był
sanskryt. On jeden był otoczony
aureolą języka wiedzy, religijnej i
świeckiej. Dopiero od sześciu sied-
miu stuleci datuje się literatura w
językach żywych, mówionych w In-
djach, ale była to niedawna litera-
tura wyłącznie poetycka w formie
i religijna w treści. Ażeby mogła
powstać współczesna literatura, trze-
ba było naprzód stworzyć prozę, jej
głównym narzędziem, trzeba było rów-
nież rozszerzyć cały dotychczasowy
horizont literacki przez wprowadze-
nie nowych tematów i nowych
kolekcji. Pierwsze zetknięcie
starej hinduskiej kultury z prądami
europejskiej umysłowości, nagła in-
wazja cywilizacji zachodniej, wywo-
łała w Indjach zrazu oszołomienie i
paraliż. Najwcześniej w Bengalu
otrząsnęto się z niego i przystąpio-
no do asymilacji nowych wpływów
literackich i przystosowanie się do
nowych literackich ideałów.

Ukształtowanie prozy, jako in-
strumentu historycznego, betry-
stycznego i politycznej publicystyki,
jest jednym z głównych dzieł, doko-
nanych przez ostatnich kilka dzie-
siątków lat ubiegłego stulecia. Nie
można jednak powiedzieć, by osią-
gnięta została harmonia i trwała rów-
nowaga ekspresji między godnością
i prestiżem sanstytuku z jednej stro-
ny i ludową bujnością żywych je-
zyków — z drugiej.

Wskutek ustawicznego rozrostu

A p. Kozłowski spodziewał się:
Ze posadę świętą musi
Dać wystawa mi paryska.
Pędzę w przeświadczeniu świętem,
Na posadę pewną liczę.
Nagle mówią mi — Zajęte.
Już tam są Jędrzejewicze.
Nawet i ten... wysiłek pracy jest
z przeszkodami.

S.

nowej wiedzy języki ludowe Indji
muszą czerpać z rezerwaru języka
naukowego, którym jest sanskryt, i
który dla nich odgrywa tę samą ro-
lę, co dla nowoczesnych języków
europejskich — łacina i greka.

Nowy proces, który odbywa się
w Indjach dzisiejszych, wywołał go-
rączkowy ruch i zamieszanie w je-
zykach ludów hinduskich, kuja się
nowe słowa, kształtują się nowe wy-
rażenia, powstają nowe style lita-
rackiej ekspresji. Potężny rozrów
nacionalizmu hinduskiego jest dzwi-
gnięciem tej nowej fazy literackiej dzia-
łalności Indji.

Najbardziej zaawansowanymi w
dziedzinie literackiej działalno-
ści ze wszystkich ludów hindus-
kich są Bengale, mieszkańcy pro-
wincji Bengal, którzy okazali się
najwrażliwsi na nowe prądy.
Jednym z najśmieszniejszych Benga-
łów jest wielki Radza Ram Mohan
Roj. On pierwszy stworzył prozę
bengalską, która dzięki niemu zajęła
trwałe miejsce w literaturze. Drugą
potężną figurą bengalskiej literatury
jest Bankim Czandra Czatterdzi. Je-
go powieści są tłumaczone na języki
europejskie. Anglicy nazywają go
„Walterem Scottem Bengalu”. Hari
Narajan Apte oraz Bankin Babu są
największymi powieściopisarzami w
języku Maharathi, używanym w pro-
wincji Maharasta na południu i za-
chodzie Indji. Madhusudan Datta
wywiera wpływ decydujący i jest
przez uczonych bengalskich uważa-
ny za wiernego wyobraźniacza tra-
dycji literackiej Bengalu. Dzieła li-
terackie Rabindranatha Tagore —
proza i poezja, powieści, dramaty, li-
ryka — zajmują wysokie miejsce w
literaturze. Tagore, chociaż zalicza
się do internacjonalistów, jednakże
nosi wybitne piętno swej bengalskiej
ojczyzny. Dla literatury w języku
Marathi zasłużyli się wielce Narjan
Waman Tilak oraz Kaszawasat.

Wamana Tilaka „Gitarahasja”
zdobyła sobie niezmierzona popular-
ność, zarówno dzięki temu że autor
jest umiłowanym wodzem politycz-
nym Marathów, jak i dzięki temu,
że odzwierciedla się w jego dziele
wpływ, jaki na odrodzenie Indji wy-
warła stara „Bhagawatigita”. Dramat
jest formą literacką w Indjach ogrom-
nie popularną, ponieważ służy on za
instrument propagandy zarówno na-
cjonalistycznej, jak i społecznej. Ha-
risczandra z Benaresu, autor 175
dzieł w języku Hindi, uważany jest
za twórcę współczesnego dramatu
hinduskiego. Nie ulega najmniejszej
wątpliwości, że wszystkie główne
języki Indji przeżywają obecnie o-
kres bujnego rozwoju swych litera-
tur. Jak powiada Bhujaanga Rad,
„ożywienie wiedzącej energii, obu-
dzenie się nadziei, poczucia mło-
dości i siły są wynikiem kontaktu z
nowym światem”. Dusza Indji odra-
dza się przeobraza w bujnym życiu
współczesnym.

Dr. Radz Behari Krishna Mathur.

STANISŁAW CYWINSKI

Od Jahwy do Mesjasza

(Dokończenie).

Na str. 115 czytamy, jakoby
Stary Testament „surowo zakazy-
wał lichwy”. Talk, ale tylko wzglę-
dem Żyda. Wszakże wyraźnie czy-
tamy w Deuteronomium XXIII, 19—
20: „Nie wolno ci pożyczać bratu
twemu na lichwę, ale wolno ob-
cemu”. Także w rozdziale nastę-
pnym tejsze księgi wyraźnie się mówi,
że list rozwodny żonie można napi-
sać, gdy „nie znajdzie ona upodobania
przed oczyma męża dla odrę-
z y j a k i e j”. Tymczasem x. Arcyb.
T. i tu broni prawa żądowskiego,
twierdząc, że „dozwolenie na list
rozwodny jest zależne od bardzo
poważnej winy ze strony żony”
(120). Przecież i tu trzeba pamiętać,
że Chrystus potępił pobłażliwość
Mojszesza w tej mierze (Mat. XIX,
7—9). POCO tedy usprawiedliwiać
normy żydowskie?

Widzimy więc wyraźnie, że w
ferwerze polemiki z prof. Zieliń-
skim x. Arcyb. Teodorowicz wkra-
cza w tego rodzaju ustępstwa, które
raczej należało pominąć, bo ich obro-
na osłabia tylko ogólną linię ataku.

Ale to, rzecz jasna, tylko szcze-
gół. Natomiast wrażenie ogólne z
książki pozostaje bardzo dodatnie,
gdyż swą tezę zasadniczą, t. zn. o-
bronę Starego Testamentu przed
ofensywą prof. Zielińskiego i nie-
tylko jego, przeprowadził dostojny
autor znakomicie i tak zajmująco,

że nawet laikowi trudno miejscami
oderwać się od dzieła.

Zwłaszcza dziś, w epoce szcze-
gólnie wybujałego antysemityzmu,
który będąc koniecznością, jak
wszelka walka obronna, jest pomi-
mo to niebezpieczny przez możliwą
przekroczenie granic tego, co go-
cziwe i słuszne, książka x. Arcybpa
Teodorowicza ma poważne znacze-
nie, gdyż autorytatywnie wskazuje
granice tej walki: „Dotąd, nie da-
lej”. Nie zapominamy, że w ogólnym
gmachu chrześcijaństwa cęgly
kultury i tradycji żydowskiej są
wmurowane tak silnie i głęboko, że
żadna siła wyrwać ich stamtąd nie
potrafi bez ruiny całej budowli. Tak
przemawia do nas książka omawia-
na. I w tem, poza walorami nauko-
wymi, jej doniosłość praktyczna.

Szkoda tylko wielka, że książka
nie posiada indeksu nazwisk oraz
dzieł. Wszak indeks taki — to jak
poręcz na schodach. Z uznaniem za-
to podnieść należy, że tekst zachowuje
pisownię właściwą, t. zn. daw-
ną.

III. DODATEK NA MARGINESIE.

A teraz niech mi wolno będzie
zabrać głos na marginesie książki
x. Arcb. Teodorowicza w materji,
która tu nie odgrywa roli zasadni-
czej, ale dla mnie jest ważna i szcze-
gólnie mi bliska: oto w sprawie sto-

4 sunku autora do literatury pięknej.

Niewątpliwie cała niemal inteli-
gencja polska starszego pokolenia
jest wciąż w niewoli kultu dla niem-
czyzny, który tak razi i boli wszyst-
kich tych Polaków, którzyby chcieli
nietylko oż tego kultu, ale i od tej
kultury wyzwolić Polskę. Tymcza-
sem x. T. nietylko w naukowej dzie-
dzinie opiera się niemal wyłącznie
na źródłach niemieckich, co zapewne
ma uzasadnione podstawy i o-
czem nie mogę sądzić; ale, co jest
już wręcz dziwne i gorszące, w o-
gromnej większości wypadków, gdy
powołuje się i cytuje utwory lita-
rackie, sięga do poetów i pisarzy
właśnie niemieckich. — I żebyż to
jeszcze byli katolicy! Ale gdzież
tam! Goethe — panteista i Schiller
kantysta — to imiona najczęstsze.
Nie są to neo-klasycy, jak błędnie za
Niemcami nazywa ich autor (61),
lecz właśnie romantycy i to naj-
szkłańszczyzny typu. A jakże mylnie
np. autor tłumaczy postać Mefista!
(300). Co za głupi djabł, który sam
z góry wie, że pracuje dla Boga,
a jednak pracuje. Ich bin ein Teil
von jener Kraft die stats das
Böse will und stets das Gute schafft
— Ja jestem częścią tej siły, co
zawsze pragnie zła, a czyni dobro!
Czyż nie lepiej od razu zamknąć
sklepek? Jakże głęboko te fałszy
Goethego wyjaśnia nam Słowacki,
który rozumie, że „Mefisto nie jest
szatanem” (X, 454).

Ale nawet dla Nitzscheego, tego
zajadłego wroga chrześcijaństwa,
znajduje x. Arcb. Teodorowicz chwile
uwagi, gdy z Francuzów mówi

tylko do A. de Vigny i o Chateau-
briandzie.

Niepodobna też uznać za trafny
sposób posługiwania się autora lita-
raturą polską. Oto najczęściej, z wi-
docznym upodobaniem, powołuje się
on na... Krasiańskiego. Jest to jaskra-
we nieporozumienie. Przedewszyst-
kiem poza Nieboską i Irydjonem
Krasiański nie był poetą, lecz jakimś
pomyślnym, którego niewiadomo
jak mamy zaklasyfikować. Powtóre,
w twórczości swej jest daleki od ka-
tolicyzmu, przejąwszy się Heglem.
Po trzecie, co najważniejsze, jak nie-
skorościana nisko stoi ten biedny
człowiek pod względem moralnym
x. Arcb. jaknajszerszej powiada na
str. 234, że rękojmyja prawdy, którą
przynosił prorocy izraelscy, był
„charakter moralny proroków”.
Tymczasem Krasiański należy do ty-
pu poetów takich, jak Villon czy
Verlaine, którzy najmniej są powo-
łani do prawienia moralów, bo całe
ich życie było grzechem i rozpaczą.
Jakże głęboko rozumieł tragedję
Krasiańskiego Goszczyński (patrz:
Do autora 3 psalmów: Psalm oliary
i Psalm pokuty w książce Z. Wasile-
wskiego O sztuce i człowieku
wiecznym), Mickiewicz (w Rozmo-
wach, wyd. Sejmowa, t. XVI) i Nor-
wid.

Powołuje się też autor na Sien-
kiewicza i tę scenę z Potopu, gdzie
są opisane śluby Jana Kazimierza.
O ileż bardziej należało tu przy-
pomnieć osobny utwór Wyspiańskiego
na ten temat! Niemożna też za-
pominać, że Sienkiewicz był maso-
nem i zwolennikiem etyki prote-
stanckiej, o czem pisałem w osobnej

książeczce jeszcze w r. 1916.

Mówiąc o próbach historjografji
nadprzyrodzonej w dziejach (24), o
„krokach Bożych w historii” (34),
autor mówi o Semenence i Wielo-
głowskim. Czemuż jednak zupełnie
pomija Norwida, który w oparciu o
de Maistre'a daje najpełniejszy, naj-
piękniejszy i najgłębszy poetycki rys
takiej właśnie historjografji. Od tegoż
pisarza francuskiego przejmujemy
Norwid kult Psalmów. Jeśli de Maistre
pisze:

„La Bible renferme le livre des
livres, le livre par excellence et qui
n'a point de rival: celui de Psalmes”
— „Biblia zawiera księgi ksiąg, księ-
gę wyjątkową, która nie ma sobie
równiej — to Psalmi” — to Norwid
mu wtórzy:

„Zaden lud nigdy, nigdzie — i nie
miał i nie ma
Takiej pieśni, jak Psalmi! Każda
przy niej niema!

Tak, czas już, czas najwyższy, by
polskie duchowieństwo poznało Nor-
wida, tego najbardziej katolickiego
z polskich pisarzy, przynajmniej
równie dokładnie, jak zna Goethego
czy Sienkiewicza. I — i dądam —
czas już również, by powstała histo-
ria literatury polskiej, ujęta pod ką-
tem katolicyzmu, aby już wreszcie
polscy katolicy przestali czerpać z
zatrutych źródeł obcych. Zapewne,
takim wytrawnym pisarzem jak
x. Arcb. Teodorowicz żadne niebez-
pieczeństwo nie grozi, ale poco ma-
luozcy mają być wprowadzani w
błąd, że w takim Goethem więcej
znajdą strawy dla siebie, niż w Nor-
widzie?



Ostatni dzień PŁOMIENNE SERCA

POCZ. SEANSÓW O GODZ. 3.30

Następny program:

Marta EGGERTH

w filmie „Czarujące Oczy”

HELIOS

Ceny normalne. Pierwszy i jedyny film wielkiego mistrza tonów

Ignacy

Paderewski

„Sonata Księżycowa”

W Monumentalnym filmie

Polskie Kino Światowid

Anny Ondry

„Młody hrabia”

w pozostałych rolach: Hans Soehner, Hans Junkierman i Inni. Nadprogram atrakcje

JAN FRLICZKA

WIELKA 11, tel. 19-69 WILNO — Ś-TO JANSKA 6 („JANUSZEK”)

Wykwintna bielizna damska i męska. Trykotaż. Bluźki. Swetry. Pulowery. Najnowsze krawaty. Torebki damskie. Pończochy. Skarpetki. Parasolki. Fartuski szkolne i gospodarcze. Po cenach wyjątkowo najniższych

COSINO Poświęcenie

Bohaterkie, pełne niebezpieczeństw zmagania dobroczyńców ludzkości dla szczęścia świata w genialnej realizacji mistrza - reżysera W. VAN DYKEA
W rol. Robert Taylor i Barbara Stanwyck
Nadprogram: Atrakcje i aktualja

Od poniedziałku 15 marca r. b. w TEATRZE „NOWOŚCI”

Ulica J. DWISARSKA 4.
Maria Nochowiczówna primadonna operetki, Warszawskiej i Poznańskiej, Tadeusz Pilarski Komik scen warszawskich, Gena i Jerzy Stawowie Duet taneczny, Lili Rościńska, Janusz ściwiarski, Aleksander Szpakowski, Jerzy Orłowski i reszta zespołu. Codziennie 2 przedstawienia 6.30 i 9.15 wiecz.

MARS Kobieta zawsze rację

Jutro premiera WŁADCA MILIONÓW

W rol. gł. JACK HOLT i FAY WRAY (Bohaterka filmu King-Kong)

KUPNO I SPRZEDAŻ
POMPY
automaty wodociągowe, zbiorniki, bolery, żaluzje okienne. Hydrofor, Warszawa, Królewska 23.

DO SPRZEDANIA
dom drewn. osobniak o dwóch czteropokojowych mieszaniach, kapitalnie przebudowanych. Plac 1000 mtr. kw., ogród owocowy, kwiatowy, położony koło ulicy Mickiewicza. Cena 16.500 zł. Informacje: Mickiewicza 46-9 od godz. 3-4 pop.

DO SPRZEDANIA
dom murowany przy ul. Chełmskiej z placem 200 s. kw. Dług bankowy 15 tys. zł. Dopłacić 12 tys. zł. Inform.: Kalwaryjska 12 m. 5 od 2 do 4 pp.

DO SPRZEDANIA
folwark b. ładnie położony. Rzeka, staw, ogród owocowy, łąka, 1/2 godz. jazdy koleją do Wilna. 3 km. od kolei Budowlany. Przy folwarku duża wieś i młyn wodny. Obszar około 50 ha. Cena 26 tys. Adres w redakcji.

DO SPRZEDANIA
lokal z urządzeniem pod restaurację przy ul. Zawalnej. Dow. sklep win i wódek Zawalna 23. 667

SPRZEDAM
kawiarnię w śródmieściu. Adres w Adm. „Dzien. Wil.”

Z POWODU
wyjazdu sprzedaje się sklep spożywczy w dobrym punkcie handlowym z urządzeniem i wyrobioną klientelą. Adres w adm. „Dz. Wil.”

DZIERŻAWY
Aptekę
większą oddam w dzierżawę na korzystnych warunkach. Oferty do „Dz. Wil. pod „Apteką”

MIESZKANIA I POKOJE
POSZUKUJĘ
mieszkania 2 lub 3 pokojowe z wygodami w rejonie Mickiewicza, Wileńska Mostowa itp. Zgłoszenia ul. Jagiellońska 1-4.

BIURO
„UNIWERSAL”
Mickiewicza 4-4, telefon 22-11, poleca mieszkania i pokoje od najskromniejszych do luksusowych.

NAUKA
Instytut Germanistyki
Z-k sw. Michalski Nr. 10 m. 2 (obok Kura-torium Szkoln.)

STUDENT U. S. B.
przygotowuje jak również udziela lekcji z zakresu gimnazjum z wynikiem gwarantowanym — może być za mieszkanie lub o biady — zgłoszenia do Administracji „Dz. Wil.” pod „korepetytor”

PRACA POSZUKUJĘ
pracy do wszystkiego z b. dobrym gotowaniem do małej rodziny bez prania, lub za kucharkę do kasyna. Posiadam referencje, wiek średni. Sw. Janka 7 m. 1 w godz. 2-4 pp.

ROŻNE
JUŻ CZAS
zacząć przereźdzanie koron drzew owocowych, cięcie kzewów, oczyszczanie pni, przesadzanie roślin pokojowych. Wykonanie sumienne, ceny przystępne. Zgłoszenia: pod „Roboty sezonowe” w Administracji.

OBIADY DOMOWE
smaczne i tanie, również jaskie. Sapiężyńska 3 m. 1.

ZGUBY
W DNIU 24 LUTEGO
zgubiono w Wilnie złotą spinkę. Znalazcy lub nabywcy zwróć wartość. Zgłoszenia w Redakcji „Dz. Wil.” 665

ZGUBIONA
książkę wojskową wydaną przez P. K. U. — Powiat na imię Edwarda Grabowskiego s. Michała i Franciszki z Zarnieckich, urodzony 1907 r., zam. N. Wilejka, Polowa 14 — uieważnia się.

POMÓŻMY BLIŹNIM CHORY,
opuszczony starzec umierający nie ma ani bielizny, ani okrycia, nie mówiąc już o odpowiedniej opiece i pożywieniu. Litociwskim sercem poleca go CARITAS, Zamkowa 8.

W DOWA
z trójmiem dziećmi, w wieku szkolnym, z powodu choroby i nędzy, prosi o pomoc. Adres w adm. „Dz. Wileńskiego”.

BEZ UBRANIA
i środków do życia dwóch studentów nie może studiować, nie mając w czym wyjść nawet z domu. O ubranie, palta, bieliznę, pościel i żywność dla nich prosi gorąco Instytut CARITAS, Wilno, Zamkowa 8.

SIEROTA,
dziecko zasłużonego rodu kresowego zupełnie bez jakiegokolwiek opieki, rzucony na pastwę losu. O przyjęcie do nauki jakiegos rzemiosła — może do cukierni — o ubranie dla siebie, bieliznę, pościel, palto (męskie) itp. oraz o środki żywnościowe prosi gorąco CARITAS, Zamkowa 8.

GINIE
z głodu i strasznej biedy inżynier z żoną i dwójkiem małych dzieci. O ratunek dla nieszczęśliwej rodziny przez dostarczenie żywności, odzieży, opału i bielizny prosi gorąco: CARITAS, Zamkowa 8.

OSOBA
BEZ ŚRODKÓW
do życia urzędnicza poczta zredukowana. O pomoc dla niej prosi CARITAS, Zamkowa 8.

Gleńda zbożowo-towarowa i Inlarska w Wilnie

Dnia 12 marca 1937 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zał.). Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach.

	W złotych:	
Zyto I stand. 696 g/l *	24.25	— 24.50
Zyto II stand. 670 g/l *	24.00	— 24.25
Pszonica I stand. 730 g/l *	30.25	— 31.25
Pszonica II stan. 710 g/l *	28.75	— 29.75
Jęczmień I stand. 678/673 g/l	24.00	— 24.50
Jęczmień II stand. 649 g/l	23.00	— 23.50
Jęczmień III stand. 620,5 g/l	22.00	— 22.50
Owies I stand. 468 g/l	22.75	— 23.25
Owies II stand. 445 g/l	21.75	— 22.50
Gryka 610 g/l	30.50	— 31.50
Siemię lniane b. 90% f-co wag. stoc. zał.	51.50	— 52.00
Len trzep. stand. Wołozyn b. I sk. 216.50	1700.00	— 1740.00
Len trzep. stand. Horodziej b. I sk. 216.50	1820.00	— 1860.00
Len trzep. Miory b. SPK sk. 216.50	1540.00	— 1580.00
Len trzep. stand. Traby b. I sk. 216.50	—	—
Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10	1950.00	— 1990.00
Kądział Horodziejska b. I sk. 216.50	1520.00	— 1560.00
Targaniec moczony asortyment 70/30	960.00	— 1000.00

*) Przy ulgowych taryfach, z których korzystają młyny wileńskie na zyto i pszenicę ceny loco Wilno kalkulują się o 30-45 groszy taniej w odległościach powyżej 200 km.

SĄD OKRĘGOWY W WILNIE.

Do Rejestru Spółdzielni wpisano dnia 28.XII 1935 r. Sp. 847/III Firma „Kresowa Drukarnia w Wilnie spółdzielnia z odpowiedzialnością ograniczoną”.

Na likwidatora spółdzielni wyznaczono Jonę Mejłachowicz. Postanowieniem Sądu Okręgowego w Wilnie, jako Rejestrowego, z dnia 9.XI 1935 r. rozwiązano spółdzielnię i wyznaczono likwidatora z urzędu.

SĄD OKRĘGOWY W WILNIE.

Do Rejestru Spółdzielni wpisano dnia 28.VII 1936 r. Sp. 343/II Firma: „Kasa Oszczędnościowo - Pożyczkowa pracowników Magistratu m. Wilna Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością”.

Na członków zarządu zamiast Jana Mostejki i Marii Sienkiewiczowej i Adama Rewkowskiego powołano Władysława Umiałowskiego, Władysława Szematowicza i Tadeusza Czerwińskiego oraz na zastępców członków zarządu zamiast poprzednio zarejestrowanych powołano inż. Stanisława Wątorskiego i Jana Józefowicza.

Wileński Spółdzielczy Syndykat Rolniczy

Wilno, ul. Zawalna 9, tel. 323

poleca na sezon wiosenny: nasiona zbądane przez Stację Oceny Nasion.

Nasiona warzywne firm duńskich, niemieckich oraz pierwszorzędných krajowych; Nasiona buraków i marchwi pastewnych rejestrow. hodowli „K. Buszyński i S-wie”; Wszelkie nasiona rolne o wysokiej czystości i kiełkowaniu.
Skup i sprzedaż zboża, słomy i siana.

FRANK BUCK I FERRIN FRASER.

14

„Kły i pazury”

Zaśmiałem się, rad, że psu udało się zemknąć ze zdobyczą. Johnson jednak spoglądał poważnie, a nawet trochę smutnie.

— Frank — rzekł dlaczego nie przyjdiesz do mnie na plantację upolować tygrysa?

Popatrzyłem na niego ciekawie. — Nie mów mi, że ten biedny złoty psina przypomni ci tygrysa? — rzuciłem pytająco.

— A właśnie — potwierdził. — Ten pies i — ten holenderski statek pocztowy.

Spojrzałem ku błękitnej wodzie na przepływający wolno biały parowiec — w drodze do Singapore. Singapore leży tuż za Keppel Harbor Club. Jest to czwarty co do wielkości port świata i tu się mieści giełda cyny i kauczuku dla całej południowo - wschodniej Azji.

— Co może mieć wspólnego ten statek holenderski z żółtym kundlem i — z tygrysem?

— Nic — odpowiedział. — Tyle

tylko, że płynię z Australii — i że wiezie owce.

Statek holenderski, przybývający do Singapore z owcami z Australii — zwyczajna rzecz. Oba towarzystwa okrętowe: Royal Dutch Mail i Burns-Phillips dostarczają na Archipelag Malajski moc owiec z Australii. Handel ten odbywa się na dużą skalę. Ilekroć statek, zdążający do Singapore, ma wolne miejsce, szypcer może zarobić dodatkowo, zabierając transport owiec.

W Singapore jest ogromne zapotrzebowanie na żywe owce. Na całym półwyspie są rozsiani kling — kasta hindusów z Indji południowych — mali kupcy, sklepikarze i lichwiarze. Każda wioska malajska ma swoją dzielnicę kling. W Singapore jest nawet ulica Kling, na której mieszka większość tych obywateli z półwyspu i prowadzi swoje interesy.

Kling stanowią dziwną mieszaninę mahometan i hindusów. Jako ma-

hometanie nie mogą jeść wieprzowiny, jako hindusi — wołowiny. Tak że pozostaje im właściwie tylko baranina. Australia dostarcza na wielką skalę mrożonej baraniny, ale kling wola, jeżeli można, świeżą.

Więc statki z Australii zwożą do Singapore po dwieście - trzysta żywych owiec, na które znajdują chętnych nabywców w Tanjong Pajar, dokowej dzielnicy miasta.

Ale nie mogłem dostrzec związku między ładunkiem owiec, tygrysem i swawolnym żółtym psiakiem, za którym właśnie major angielski rzucał kijem od góla.

— Co ty wygadujesz, Johnson? Popatrzył za psiakiem, który przebiegł przez napół spaloną murawę placu golfowego i upuściwszy białą piłkę, potrząsał ją figlarnie niezgrabnymi łapkami.

— Widzisz, myślałem głównie o pie. — Tu zmienił temat. — Jeżeli naprawdę chcesz złapać tygrysa, Frank, to mam jednego na swojej plantacji kauczukowej w Kukum. Pupałka nastawiona, wszystko gotowe.

— Naturalnie, chciałem złapać tygrysa — odparłem. — Stale potrzebuję tygrysów. Moja brania.

— Tego możesz mieć darmo. Za-

grył mi przyjaciela.

— A więc pożeracz ludzi?

— Nie, zwyczajny tygrys, który straszył krajowców na plantacji.

— Opowiedz mi o nim.

— Nie ma dużo do opowiadania.

Czy masz mnie za twardego człowieka, Frank?

— Twardego?

— Okrutnego?

— Chyba nie. Nie.

Wyjął cygara z kieszeni i wręczając mi jedno, zdjął oczy ze szczeniaka.

— Znasz Dicka Scotta?

— Owszem — rzekłem. — Mieszka na przedmieściu Tanglinu.

— Właśnie. Najlepsza, reprezentacyjna dzielnica Singapore. Otóż Dick ma dwoje dzieci, ale co za dzieci — Boba i Betty. Wychodzą co dzień na spacer z amah i Dick doszedł do przekonania, że dobrze byłoby posyłać z nimi prócz nianki — dużego, wernego psa w charakterze opiekuna i towarzysza.

— W Tanglinie dużo ludzi ma psy — zauważyłem.

— Ale nie takie.

— To on ma psa? Nie wiedziałem.

— Tak — zdobył psa. Jeździł po niego do Bandungu.

Słyszałem o psach z Bandungu

na Jawie. Jest to miejscowość gór-

ska, położona powyżej pięciu tysięcy stóp nad poziomem morza, z klimatem podobnym do północno-europejskiego. Mieszkańcy Malakki, którzy mogą sobie pozwolić na wyjazd, przyjeżdżają tu na odpoczynek.

Międzynarodowe statki chodzą stamtąd do Batawii, stolicy Jawy i Singapore. Samoloty, należące do Royal Dutch Mail, łączą Jawę z Europą, z pierwszym lądowaniem w Singapore.

W Bandungu mieszka Holender, który hoduje wyborowe psy alzackie — silne, dzielne, rasowe, jak psy europejskie lub amerykańskie. Mieszkańcy Tanglinu, którzy nie sprowadzili psów z Anglii, jeżdżą po nie do Bandungu.

— Dick Scott zdobył psa — ciągnął Johnson. — Był na wypożyczeniu na Jawie i wybrał stróża dla dzieci: mocnego, szarego, chudego jak wilk. Nie ufając statkom przesłał go do Singapore samolotem. Opowiadano mi, że na lotnisku zebrał się cały komitet powitalny kolonij białych. I nie ma się czemu dziwić. Może nigdy piękniejszy alzaczek niż Binji nie zawitał do Singapore.

(C. d. n.)

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie, z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6.— CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr, przed tekstem i w tekście (5 lam.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za mm. jednoszp., nekrologi 40 gr., za tekstem (10 lam.) 15 gr. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł. 0,15, słowo tuste zł. 0,25. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% niżki. Administracja rastrzeża sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI, Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa 1. Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.

